

# KAPITALIZM NARODOWY JAKO SYSTEM PRODUKCJI CIAŁ OBCYCH

Przemysław Czapliński

Instytut Filologii Polskiej  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
w Poznaniu

Polska od dwóch lat jest obszarem szczególnej walki z wrogami. Nie chodzi tu o symboliczną wojnę z terroryzmem rozsiewanym przez państwo islamskie ani o stan wrogości między Polską i Unią Europejską czy tym bardziej Rosją. Choć przypadki te nie są łatwe do zrozumienia, to jednak trudniejsza do wyjaśnienia wydaje się walka z wrogami wewnętrznymi.

Walkę tę prowadzi się w imię suwerenności pojmowanej jako zdolność do samodzielnego określania celów politycznych. Jeśli jednak przyjrzymy się ostatniemu okresowi, okaże się, że suwerenem w Polsce jest nie ten, kto definiuje cele wspólne, lecz ten, kto potrafi wyznaczyć wroga. Czy dałoby się zrozumieć cele, analizując wrogów? Z takiego założenia wychodzę – że można pojąć charakter suwerenności, do której zmierza prawicowa partia, poddając namysłowi wrogów, których namierza. Z coraz dłuższej listy – feministka, lewak, liberał, homoseksualista, żyd (a może Żyd?), muzułmanin – nie wybiorę nikogo. Przedmiotem refleksji uczynię trójkę innych – dziwniejszych i chyba groźniejszych – wrogów: kobietę, naturę, naród. W niniejszym tekście opiszę mechanizm ich wyodrębniania, określe łączące ich związki, wreszcie zaproponuję wyjaśnienie relacji pomiędzy nimi i zmia-

nami wprowadzanymi przez prawicowy rząd do reguł demokracji.

## Zmiana systemu odpornościowego

Wrogów miało już nie być. Mieli zniknąć. Nie za sprawą czarów, lecz z racji pomyślnego przebiegu historii. Upadek komunizmu, kolaps Związku Radzieckiego, obalenie muru berlińskiego, koniec zimnej wojny – wydarzenia te nadawały dziejom nowy bieg. Wcześniej, od zakończenia drugiej wojny światowej, historię napędzała energia wrogości: dwa skonfliktowane bloki państw – kapitalistyczny i socjalistyczny – trwały w stanie zimnej wojny, który nakazywał wzmacniać granice, izolować państwa, nie dopuszczać do podróżowania, ograniczać wszelką wymianę. Ale przełom lat 80. i 90. kładł temu kres. Zgodnie z diagnozą sformułowaną w pamiętnym eseju *Koniec historii* Francisa Fukuyamy<sup>1</sup> ludzkość przechodziła do etapu, w którym model zachodniej demokracji liberalnej nabierał charakteru uniwersalnego. Wszystkie państwa miały podążać w tym samym kierunku, wobec czego wojny nie były już potrzebne. Nie wysyła się wojsk do kraju, z którym prowadzi się rozległe interesy.

Koniec podziału świata na amerykańską i sowiecką sferę wpływów oznaczał rewo-

<sup>1</sup> F. Fukuyama, *Koniec historii?*, [w:] *Czy koniec historii?*, przekł. B. Stanosz, Warszawa 1991.

lucję w systemie obronnym organizmów państwowych. Zamiast wrogości i potencjalnego stanu wojny pojawiły się umowy (przede wszystkim handlowe), a potem znoszenie granic i swobodny przepływ ludzi. W miejsce dotychczasowego nieustannego pobudzania układu odpornościowego wprowadzano tłumienie odruchów obronnych. Immunologia zamieniała się w immunosupresję. Europa stawała się obszarem powszechnie dostępnym dla ludzi poszukujących pracy, nowego miejsca zamieszkania, innego pomysłu na życie. Świat schyłku XX wieku sprawiał wrażenie rozrastającego się parku turystycznego i targowiska pracy. Ów park nie był już zamieszkiwany przez „wrogie siły”, lecz przez „ciekawe społeczności”; rynek pracy nie dzielił ludzi na „wrogich” i „przyjaznych”, lecz na „użytecznych” i „nienadających się do wykorzystania”. W światowym systemie immunologicznym miejsce „ciał obcych” zajęły „ciała różne”, wobec których nie trzeba już było stosować antybiotyków. Przeciwnie: wydawało się, że powinniśmy stłumić naturalne reakcje obronne organizmów. Alarm immunologiczny prowadzący do natychmiastowego unicestwienia ciał obcych stawał się niekorzystny i niepożądany, bo blokował kontakt z potencjalnym partnerem handlowym albo prowadził do niepotrzebnego strachu przed zagranicznym wyjazdem<sup>2</sup>.

Świat zewnętrzny przestawał być obszarem wrogości, przemieniając się w zbiór podniet do handlu, konsumpcji czy bezinteresownej komunikacji. Złożoną pochwałą takiej rzeczywistości stanowi w polskiej literaturze powieść Olgi Tokarczuk *Bieguni* – wielowątkowa, konstelacyjna narracja o ludziach, którzy z własnej woli wybierają szlaki wędrówek i momenty zejścia ze szlaku. Jeśli coś im zagraża, to niespodzianka, jeśli coś na nich czyha, to radykalna odmiana egzystencji. Inne nie jest wrogie, lecz intrygujące, ekscytujące, ciekawe.

## Wróg wyobrażony

Świat bez wrogów, za to pełen interesujących różnic, nie trwał zbyt długo. Jedni uważają, że kres przyniósł mu zamach na dwie wieże. Inni, że druga wojna z Irakiem. Albo globalny kryzys kapitalistyczny 2008 roku. Albo fala protestów społecznych w Hiszpanii i Grecji. Albo późniejsze zamachy terrorystyczne w państwach europejskich. Jeśli ostatnia dekada XX wieku toczyła się pod dyktando Fukuyamy, to początek XXI zdawał się realizować scenariusz wojen kulturowych opisany przez Samuela Huntingtona w *Zderzeniu cywilizacji*.

Kłopot z diagnozą Huntingtona polega na tym, że przypisuje ona nadmierne znaczenie esencjalnie traktowanej kulturze, nie uwzględnia natomiast różnic wywoływanych i pogłębianych przez globalny kapitalizm. A tymczasem od początku XXI wieku widać było, jak niewielkie są szanse na szybkie dogonienie czołówki państw europejskich przez nowych członków Unii. Po roku 1989 wydawało się, że uczestniczymy w niezwykłej jak na czasy kapitalizmu grze o sumie dodatniej: w takiej rozgrywce cudzy sukces zwiększa rzekomo nasze szanse. W przekładzie na terminy ekonomiczne: im większy zasięg kapitalizmu, tym większe zyski wszystkich. Jednakże kryzys 2008 roku zmienił reguły: już nie „gra o sumie dodatniej” (aby Polska odniosła sukces, inne państwa też muszą się bogacić) ani nawet „gra o sumie zerowej” (aby Polska zyskała, ktoś musi stracić), lecz „gra o sumie ujemnej”, w której cudzy sukces wyklucza większość uczestników. Co więcej, w nowych warunkach zyski ulegały prywatyzacji (90% światowego majątku w rękach 5% najbogatszych), a koszty ryzykownych posunięć były uspołeczniane (dług upadłego banku spłaca się z naszych podatków). Dlatego w Polsce od drugiej dekady XXI wieku wzrastała presja na egalitaryzację skromnych osiągnięć i ograniczenie integracji z globalnym rynkiem, co wyrazić można przykazaniem: „Niech będzie średnio dla wielu, zamiast wiele dla nielicznych”. Wymagało to odizolowania się od świata – nawet jeśli ze świata tego nie dotarły ani choroby,

<sup>2</sup> Metafory systemu immunologicznego w opisie przejścia od społeczeństwa dyscypliny do społeczeństwa możliwości wykorzystał Byung-Chul Han – zob. B.-C. Han, *Znudzeni, zmęczeni, wściekli*, przekł. M. Sutowski, „Krytyka Polityczna” 45/2017 (jest to rozdział z książki: B.-C. Han, *Müdigkeitsgesellschaft*, Berlin 2010; przekł. na podstawie wydania angielskiego: *The Burnout Society*, Stanford 2015).

ani terroryści, ani wojny. Stopniowo ludzie „różni” stawali się „obcy”, a więc „opozycyjni”, „konfliktowi”, aż wreszcie „wrodzy”. Określenie „opozycja totalna”, stosowane przez reżimowych polityków, skrótowo oddaje zarówno charakter władzy, jak i użytek czyniony z języka przez propagandowe media. Nowy system immunologiczny działa nie pod wpływem realnych zagrożeń, lecz wyobrażonej wrogości. A wyobrażenie to obejmuje wszystko, co mogłoby zachować prawną niezależność względem władzy.

Dlatego wrogiem staje się nie człowiek obcy, lecz Polak zróżnicowany. Obronę przed nim może zapewnić unifikacja. Według aktualnej władzy tylko jednolita postawa większości pomoże wytworzyć potrzebne antyciała. Walka z wrogiem zewnętrznym przenosi się do obszaru wewnętrznego.

W ten sposób powstaje nowy system immunologiczny. Wcześniejsze celowe tłumienie odporności na ciała obce zamienia się w celowe wzmacnianie odporności na ciała swojskie. Immunosupresja, jako ideologia globalizacji, przemienia się w autoimmunologię – uczulanie systemu na ciała własne i uodparnianie na przejawy zróżnicowanego życia wewnętrznego.

### **Kobieta podzielona**

Siódmego września 2017 roku Rzecznik Praw Dziecka Marek Michalak skierował do Prezydenta RP list w sprawie kobiet w ciąży. W nieporadnie zredagowanym piśmie czytamy: „Mając na celu ochronę dobra dziecka nieurodzonego, w ocenie Rzecznika Praw Dziecka, należy uruchomić procedurę, na podstawie której kobieta będąca w ciąży, działająca na szkodę swojego dziecka poprzez spożywanie alkoholu, narkotyków lub innych substancji psychoaktywnych, może zostać skierowana przez sąd na leczenie szpitalne we wskazanym zakładzie leczniczym”<sup>3</sup>.

List z pewnością odnosi się do sprawy poważnej: niektóre kobiety będące w ciąży piją alkohol bądź zażywają narkotyki.

Czyli wchłaniają substancje, które mogą zaszkodzić płodowi. W propozycji nowej procedury, która miałaby temu zapobiegać, nie ma ani słowa o edukacji seksualnej czy środkach antykoncepcyjnych. Nie ma też mowy o ojcu dziecka, o współodpowiedzialności obojga rodziców, o poradnictwie. Pismo izoluje kobietę od reszty społeczeństwa i podnosi alarm w sprawie postępowania, które powinno – zdaniem Rzecznika Praw Dziecka – zostać zakwalifikowane jako przestępstwo.

W celu umożliwienia takiej kwalifikacji wystarczyła zmiana określenia „płód” na słowo „dziecko nieurodzone”. Aby jednak projektowane prawo było egzekwowalne, konieczne okazało się dokonanie podziału w obrębie kobiety – na część autonomiczną i część zarządzaną z zewnątrz.

Autonomia człowieka-kobiety może trwać wyłącznie do czasu osiągnięcia dojrzałości płciowej, potem zaś zostaje ograniczona do powierzchni ciała. Kobieta będzie mieć prawo do zabiegów higienicznych i zdrowotnych, nie powinna natomiast dysponować swoim wnętrzem. Dlatego ogranicza się do minimum środki zapobiegające zachodzeniu w ciążę i zwiększa do maksimum kontrolę służącą podtrzymaniu ciąży. A płód złożony w krypcie kobiecego ciała powinien być chroniony przez osobnego prawnika – „advokata dziecka nieurodzonego”. Powołanie takiego advokata legalizuje postrzeganie kobiety jako potencjalnego zagrożenia dla płodu. A zatem nie otoczenie, klimat, środowisko, nieodpowiedni wiek zajścia w ciążę, brak predyspozycji psychicznych do macierzyństwa, lecz niebezpieczeństwo aborcji bądź spożywania alkoholu zagrażają dziecku w kobiecie. Ponieważ niemożliwe jest unicestwienie „kobiety wrogiej dziecku”, nowe rozwiązanie immunologii społecznej polega na ubezwłasnowolnieniu. W ciele kobiety zostaje zatem wydzielone to, nad czym ona sama nie ma prawa panować i co na mocy prawa będzie w niej istnieć jedynie jako depozyt. Aby wyegzekwować kontrolę nad depozytem, konieczne może okazać się przymusowe osadzenie w szpitalu. W ten sposób autoimmunologia osiągnie formę

<sup>3</sup> List Rzecznika Praw Dziecka Marka Michalaka do Prezydenta RP Andrzeja Dudy, 7.09.2017, Biuro Rzecznika Praw Dziecka, [http://brpd.gov.pl/sites/default/files/2017\\_09\\_07\\_prezydent.pdf](http://brpd.gov.pl/sites/default/files/2017_09_07_prezydent.pdf) (1.02.2018).

skuteczną, potwierdzając, że największym wrogiem Polski jest Polka.

Nowa metoda społecznej inżynierii ciał polega zatem na wprowadzaniu szczególnych podziałów. Jeśli „in-dywiduum” jest czymś „nie-podzielnym”, to aktualna strategia immunologiczna władzy polega na wytwarzaniu „dywiduów”, a więc ciał podzielnych. Rozszczepienie tego, co niepodzielne, opiera się na wyodrębnieniu w podmiocie tej części, która nie powinna podlegać jego woli. Jednakże samo podzielenie człowieka na to, co należy wyłącznie do niego, i na to, czym będzie dysponowało nowe prawo, nie wyczerpuje specyfiki projektowanych rozporządzeń. Dostrzec bowiem należy, że rozwiązanie nie tylko rozszczepia kobietę na „inkubator” i „płód”, lecz czyni także związek między nimi podstawą zawłaszczenia. „Krypta” kobiecego ciała, potencjalnie groźna dla dziecka, musi zostać w całości zaarrestowana przez instytucje opiekuńczo-kontrolne. Oznacza to, że mamy tu do czynienia z odwrotnością „nagiego życia” w wersji zdefiniowanej przez Giorgia Agambena<sup>4</sup>. Według włoskiego filozofa państwo późnej nowoczesności dysponuje techniką segregacji pozwalającą umieścić człowieka pojmanego jako życie obdarzone wartością (*bios*) w przestrzeni zawieszającej prawa obywatelskie: w obozie dla uchodźców, w strefie kontrolnej na przejściach granicznych, w specjalnych więzieniach (Guantanamo) czy w szpitalnych oddziałach transplantologii człowiek pozbawiony praw staje się „nagim życiem” (*zoe*), a więc istotą, której zgodnie z prawem można odebrać prawa. Tymczasem w projekcie polskiego Rzecznika Praw Dziecka poddanie kobiet opiekuńczemu uwięzieniu nie zmierza do przekształcenia życia wartościowego w życie nagie, lecz do unieruchomienia kobiety w przestrzeni przymusowego życia wartościowego. W jej ciało zostało bowiem wpisane „dziecko nieurodzone”, nad którym ona sama nie umie sprawować opieki. Tak więc podstawą nowego zarządzania kobietą nie jest samo rozszczepienie jej ciała na „inkubator”

i „dziecko”, lecz równoczesne rozdzielenie i połączenie: kobieta staje się podmiotem podzielonym, państwo zaś okazuje się jedyną instancją kontrolną zdolną do utrzymania podmiotu w całości. Aby jednak ową całość „kobieta plus płód” utrzymać, należy pozbawić kobietę praw obywatelskich.

### Natura drugiego stopnia

Jedenastego lutego 2017 roku minister środowiska Jan Szyszko wybrał się do Grodna pod Toruniem, gdzie wspólnie z zaproszonymi gośćmi zastrzelił 400 bażantów. Ptaki przywieziono do Grodna w klatkach i wypuszczono je prosto pod lufy myśliwych.

Z punktu widzenia prawa obowiązującego w Polsce minister popełnił przestępstwo: jeśli w Grodnie odbyło się polowanie (las, myśliwi), to nie wolno było umieścić zwierząt w klatkach, a potem wypuścić do odstrzału; jeśli był to masowy ubój drobiu (klatki), to nie wolno było go przeprowadzić osobom bez uprawnień, w dodatku w lesie i przy użyciu strzelb. Po licznych interpelacjach minister wystosował oficjalne oświadczenie, w którym zapewniał, że polowanie odbyło się zgodnie z regulaminem, choć nie określał, o jaki regulamin chodzi<sup>5</sup>. Istotne jednak wydaje się prawne odwrócenie, jakiego minister dokonał: w zarzutach podnoszono, że żadna z procedur (polowanie, ubój) nie odbyła się zgodnie z prawem<sup>6</sup>, tymczasem podstawą obrony stało się właśnie to podwójne naruszenie. W wyniku zamazania granicy między dwoma gatunkami i dwoma różnymi procedurami „natura” okazała się bytem niejasnym, zyskującym określoną dopiero w interpretacji prawnej. Minister

<sup>5</sup> Zob. Oświadczenie prof. Jana Szyszko ws. polowania na bażanty, Ministerstwo Środowiska, 9.03.2017, <https://www.mos.gov.pl/aktualnosci/szczegoly/news/oswiadczenie-prof-jana-szyszko-ws-polowania-na-bazanty/> (30.03.2017). W oświadczeniu czytamy: „Organizacja polowania polega na tym, że podmioty zakupujące koguty przewożą je – w specjalnych klatkach, służących do transportu drobiu – do łowisk, w których są wypuszczane. Tam poluje się na nie zgodnie z regulaminem”.

<sup>6</sup> Bardziej szczegółowe omówienie przypadku – zob. M. Gerwin, Czy Jan Szyszko popełnił przestępstwo, strzelając do bażantów?, „Dziennik Opinii – Krytyka Polityczna”, 27.03.2017, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/czy-jan-szyszko-popełnił-przestępstwo-strzelając-do-bazantow/> (30.03.2017).

<sup>4</sup> Zob. G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przekł. M. Salwa, Warszawa 2008.

nie zdefiniował zatem natury esencjonalnie, a więc ze względu na charakter danych obiektów, lecz relacyjnie. Zamiast wychodzić od określenia „drób hodowlany” bądź „ptaki leśne”, postanowił, że o statusie natury będzie decydowało jej usytuowanie względem prawa i kapitału. Inaczej mówiąc, w jego wykładni lasem nie jest kompleks roślinności z przewagą drzew, lecz to, co jako las zostanie zdefiniowane przez suwerena.

Dzieje się tak dlatego, że esencjonalne traktowanie natury zagraża suwerenności Polski. Parki narodowe i krajobrazowe, a także obszary wydzielone (i finansowo wspierane) na mocy umów z Unią Europejską stanowią swoisty skandal. Oto lasy, wody, zwierzyna znajdujące się na terenie Polski nie mogą być dowolnie przez Polaków wykorzystywane. Zanim zetniemy drzewo czy zastrzelimy jakiegoś zwierza, musimy zapytać Brukselę o pozwolenie. Jesteśmy we własnym domu, ale ktoś inny za nas decyduje, co w tym domu wolno nam zjeść.

Praktyka zastosowana przez ministra – zarówno w odniesieniu do bażantów, jak i wobec Puszczy Białowieskiej – polega na zamazaniu granicy między naturą pierwotną i wtórną. Na polecenie Jana Szyszki wycina się więc drzewa w puszczy po to jednak, jak słyszymy, aby w tym miejscu zasadzić nowe. Różnica nie będzie polegała na tym, że „stare” były chore, „młode” zaś będą zdrowe. Wprowadzona zmiana dotyczy tego, iż nowe drzewo, jako posadzone przez człowieka, będzie „naturą drugiego stopnia” – wytworzoną przez ludzi i od ludzi zależną. W ten sposób Polska odzyska suwerenność wewnętrzną wobec własnej natury, osiągając pełnię praw do jej definiowania i eksploataowania.

Zmiana ta pociąga za sobą przekształcenie na polu własności. Natura pierwszego stopnia – taka na przykład jak Puszcza Białowieska – pozostawała dobrem wspólnym, o którym decydowało prawo obowiązujące wszystkich. Natura drugiego stopnia staje się własnością państwa zawiadywaną przez rząd. Oznacza to, że suwerenności Polski zagraża nie tylko prawo unijne, lecz również dotychczasowa relacja między społeczeństwem i dobrami istniejącymi na terenie

państwa. Wytworzenie natury drugiego stopnia wyłącza w istocie społeczeństwo z posiadania udziału w decydowaniu o statusie natury.

Prawne wyłączenie nie pozbawia jednak społeczeństwa doraźnego udziału w zyskach. Przeciwnie: redefinicja natury do pewnego stopnia sprzyjać ma poszerzeniu dostępu do eksploatacji środowiska i czerpaniu stąd korzyści. Wbrew pozorom nie jest to posunięcie o charakterze egalitarnym. Wynika ono raczej z pesymistycznej diagnozy stanu polskiej gospodarki i miejsca zajmowanego przez Polskę w unijnych rankingach.

Zwiększona eksploatacja środowiska naturalnego w Polsce jest równoznaczna ze stwierdzeniem, że akcesja do Unii nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Naszemu państwu nie udało się wejść do unijnego rdzenia. Rozwój gospodarczy – acz bezprecedensowy w stuletniej historii polskiej nowoczesności – okazał się zbyt płytki, abyśmy mogli dorównać innym graczom. Utknęliśmy na etapie średnich zarobków, osiągając 68% przeciętnego dochodu w Unii. Nie jesteśmy już biedni, ale jeszcze nie jesteśmy bogaci. Niekorzystne są też prognozy. Inwestycje w naukę i innowacje okazały się zbyt małe, aby w Polsce mogły powstać linie prowadzące od laboratoriów do fabryk produkujących telefony komórkowe, komputery czy samochody. Globalne technologie rodzą się poza Polską i poza Polską istnieją centra globalnych marek. Pozycja półperyferyjna Polski nie uległa zmianie.

Właśnie dlatego, że nie weszliśmy do pierwszej ligi w rozgrywkach światowych i unijnych, partia sprawująca władzę zwraca się ku surowcom i żywności. Na tym polu jesteśmy bowiem producentami poważnymi: Polska to największy w Unii Europejskiej i piąty na świecie eksporter jabłek, pierwszy w skali globu eksporter malin, jeden z najpoważniejszych w Unii producent ślimaków, pieczarek i czarnej porzeczeki. Równie istotną rolę odgrywają lasy i pozyskiwane z nich drewno. W tym kontekście Puszcza Białowieska to zwyczajne przedsiębiorstwo państwowe. Zwyczajne, lecz dochodowe: w 2013 roku Lasy Państwowe miały 300 milionów złotych zysku, w 2015 – około 400

milionów, w 2016 – 404 miliony<sup>7</sup>. „Wartość mebli sprzedanych za granicę wyniosła 36,6 miliarda złotych i od początku dekady wzrosła o ponad 40%, a od połowy lat 90. skoczyła dziewięciokrotnie”<sup>8</sup>. Utrzymanie tego poziomu eksploatacji lasów jest możliwe tylko dzięki kwestionowaniu unijnych regulacji dotyczących środowiska i dzięki kontrolowaniu definicji natury.

Strategia definicyjna jest już nam znana. To, co było „niepodzielne” (natura pierwotna), przekształcono w „dywiduum”. I podobnie jak w przypadku ciała kobiecego natura została wyobrażona jako wróg samej siebie – jako organizm niezdolny do autoregeneracji (korniki w lesie) i wymagający leczniczej interwencji człowieka. Wedle tej retoryki natura pozostawiona bez opieki zniszczy samą siebie, ponieważ jej system immunologiczny jest wadliwy. Trzeba zatem do natury wprowadzić środki opresji skierowane przeciw niej samej. Dopiero instalowany w lasach system autoimmunologiczny, służący zwalczaniu obcych ciał własnych, pozwala pokonać wroga i zyskać dostęp do źródła ogromnych pieniędzy. Ponadto sama operacja redefiniowania „natury” wspiera reorganizację całościowego systemu politycznego.

### Naród i większość

Istnieje bezpośredni związek między kontrolowaniem ciała kobiecego i natury z jednej strony oraz nowym sposobem ustanawiania suwerena z drugiej.

Upór, z jakim PiS mówi o Polakach „naród”, budzi niepokój. A jednak z empirycznego punktu widzenia nie musi to być niekorzystne dla demokracji. Oczywiście, historia przypomina, że przekształcenie „społeczeństwa” w „naród” niosło zgubne skutki: w latach 30. XX wieku czy w roku 1968 wywoływało nasilenie nacjonalizmu i prowadziło do symbolicznych i fizycznych

napaści na „obcych”. Sądzić jednak można, że samo nazwanie suwerena „narodem” nie jest z konieczności zapowiedzią autorytaryzmu, podobnie jak posługiwanie się terminem „społeczeństwo” nie jest gwarancją demokracji.

Spróbujmy sporządzić krótkie zestawienie. „Społeczeństwo” implikuje podmiot zbiorowy wewnętrznie zróżnicowany, niestabilny, zmienny, podatny na podziały; podmiot taki jest zdolny do wyłonienia z siebie większości, która może wykluczyć jakąś mniejszość. „Naród” natomiast (jeśli podejmiemy do tego bez uprzedzeń) jest podmiotem jednolitym, który nie daje podstaw do wewnętrznych podziałów i wykluczeń. Rzecz jasna „społeczeństwo” jest otwarte, ponieważ przynależność do niego wynika z praw, natomiast „naród” łatwo uczynić zbiorowością zamkniętą, do której dostęp będą mieli wyłącznie ludzie odpowiednio urodzeni. Dopóki jednak politycy nie odwołują się do natywistycznie pojętego narodu, dopóty antydemokratycznej partii łatwiej rządzić „społeczeństwem” niż „narodem”: do „społeczeństwa”, jako zbiorowości niedomkniętej i historycznie zmiennej, można bowiem wprowadzać kategorie wykluczające typu „gender” czy „homoseksualiści”, podczas gdy poglądy na temat płci bądź tożsamość seksualna nie dają podstaw do wykluczenia kogokolwiek z „narodu”.

Wyjaśnienia zagrożeń związanych z „narodem” należy szukać nie w absolutyzacji pochodzenia, lecz w sposobie odniesienia „narodu” do praktyk demokratycznych. Pod tym względem taktyka zastosowana przez PiS okazuje się zgodna z tradycją XX-wiecznego autorytaryzmu. Nader precyzyjnie wyraził to Carl Schmitt:

„Im silniejsze stają się przekonania demokratyczne, tym bardziej upowszechnia się poczucie, że demokracja oznacza coś więcej niż tylko system rejestrowania głosów oddanych tajnie w wyborach. Z perspektywy demokracji bezpośredniej nie tylko w technicznym, lecz także w witalnym sensie parlament jako instytucja liberalnej proweniencji wydaje się sztuczną maszyną. Metody dyktatorskie i cezariańskie natomiast mogą nie tylko mieć ugruntowanie

<sup>7</sup> Zob. *Rachunek za obronę Puszczy Białowieskiej. Lasy żądają od ekologów ponad 65 tysięcy złotych*, Oko Press, 21.07.2017, <https://oko.press/rachunek-obrone-puszczy-bialowieskiej-lasy-zadaja-ekologow-ponad-65-tysiecy-zlotych/> (11.12.2017).

<sup>8</sup> P. Witkowski, *Ministerstwo wyzysku środowiska*, „Dziennik Opinii – Krytyka Polityczna”, 19.12.2016, <http://www.krytyka-polityczna.pl/felietony/20161119/ministerstwo-wyzysku-srodowiska> (23.12.2016).

w aklamacji ludu, lecz także stanowić bezpośredni wyraz substancji i siły demokracji”<sup>9</sup>.

Koncepcja Schmitta, dostarczająca zaplecza intelektualnego większości dzisiejszych rządów prawicowych, pozwala rozróżnić „substancję” i „liczbę” w narodzie. Substancjalna pozostaje nie ta część narodu, która pochodzi od rdzennych mieszkańców, ani nawet nie ta, która w wyborach okazała się większością, lecz ta, która wyraża się w sposób jednomyślny i jednoznaczny – raczej więc poprzez aklamację niż kartki wrzucane do urn wyborczych. Jednomyślność ta jest ideałem komunikacji zbiorowości z rządem: głos narodu dyktuje przywódcom, jak mają rządzić, i deklaruje im posłuszeństwo. Większość jest więc dopiero wtedy większością, gdy wyraża wolę narodu zgodną z wolą charyzmatycznego przywódcy.

Z takim właśnie podmiotem zbiorowym aktualna władza podpisuje nieformalną umowę społeczną<sup>10</sup>. Ktoś mógłby powiedzieć, że nawet jeśli podmiot ów liczy 40% całości, to i tak pozostaje mniejszością. A jednak w retoryce rządowej „społeczeństwo” zamieniło się w „naród”, a „40%” okazało się jego substancją. W ten sposób obóz rządzący wyjmując swój elektorat z normalnych praktyk demokratycznych; substancja narodu nie musi głosować, aby wyrażać swoją wolę. W istocie nie musi ona nawet mówić – wystarczy, że wznosi okrzyki. „Prawdziwi Polacy” nie należą już do arytmetyki wyborczej: są większością absolutną, która nie potrzebuje legitymizacji demokratycznej. A naród katolicki przez sam fakt swojego istnienia uzasadnia nacjonalistyczno-katolicką dominację w parlamencie i w rządzie. Tak rozumiana większość – określana jako „genetycznie patriotyczna” – wcale jednak nie osiągnie pogłębionej demokracji wewnętrznej, a więc

większej równości dla siebie; przeciwnie, performatywnie powołany do istnienia „naród” ma scedować całkowitą władzę na swoich przedstawicieli. „Większość” nie zapowiada zatem „większych praw dla większości”, lecz „więcej władzy sprawowanej w imieniu większości”<sup>11</sup>.

I znowu zauważamy, że strategia dzielenia „narodu” (na „prawdziwych Polaków” i „resztę”) okazuje się analogiczna do sposobu postępowania wobec „kobiety” i „natury”. W odniesieniu do każdego z tych bytów społecznych posłużono się metodą dywiduacji, a więc rozszczepienia tego, co niepodzielne. Nadaje to spójność postępowaniu partii rządzącej w Polsce, ponieważ rozciąga władzę na całe życie – rodzone przez człowieka, istniejące w środowisku naturalnym oraz przejawiające się w aktywności zbiorowej. Tak sprawowane rządy prowadzą do przekształcenia demokracji w policyjny reżim biopolityczny.

### Niepodzielność

Wrogość wyobrażona to stan zbiorowych afektów, nie faktów. I właśnie dla zarządzania społecznymi emocjami partia potrzebuje polityki wrogości. Spełnia ją w tworzeniu wizerunku niewłaściwie funkcjonującego systemu immunologicznego – obrazu groźnych ciał własnych atakujących od środka ciało wspólne. Warunkiem przetrwania, poucza nas propaganda, jest nauczenie systemu immunologicznego zwalczania obcych ciał wspólnych.

Produkcja „antyciał” wobec „kobiety”, „natury” i „narodu” jest pożądaną przez władzę nową reakcją immunologiczną. Praktyczny cel wydaje się prosty: rząd chciałby przekształcić ciało kobiety w gwarant przetrwania kryzysu demograficznego, ciało natury w źródło akumulacji, a ciało narodu w demokrację obywatelską się bez

<sup>9</sup> C. Schmitt, *Duchowa i historyczna sytuacja dzisiejszego parlamentaryzmu*, [w:] idem, *Teologia polityczna i inne pisma*, przekł. M.A. Cichoński, Warszawa 2012, s. 160.

<sup>10</sup> Jarosław Kaczyński stwierdził: „nie zgadzamy się na to, by rządziła mniejszość. Demokracja polega na tym, że rządzi większość, a nie mniejszość” [wypowiedź w Polskim Radiu, 1.01.2017; cyt. za: Kaczyński: Opozycja nie sparaliżuje działań Sejmu, Gość.pl, 1.01.2017, <http://gosc.pl/doc/3624729>. Kaczyński-opozycja-nie-sparaliżuje-działan-Sejmu (6.01.2017)].

<sup>11</sup> Zob. J.-W. Müller, *Co to jest populizm?*, przekł. M. Sutowski, Warszawa 2017, s. 39–40; „[...] rząd PiS czy rząd Fideszu nie tylko budują państwo PiS czy państwo Fideszu, lecz także próbują stworzyć naród PiS i naród Fideszu (często przez kreowanie różnych form zastępczego, przyjaznego rządowi społeczeństwa obywatelskiego). Populiści sami tworzą ów homogeniczny naród, w imieniu którego od dawna rzekomo już przemawiają. [...] Populizm u władzy wytwarza, wzmacnia bądź oferuje inny wariant tego samego wykluczenia i zawłaszczenia państwa, które tak bardzo krytykował u rządzącego do tej pory establishmentu”.

demokracji. Wygląda to jak gromadzenie zapasów na długie oblężenie.

Kolonizacja „kobiety”, „natury” i „narodu” cechowała całą nowoczesność, ale dzisiejsze mechanizmy produkcji wrogości nie tylko wprowadzają podziały i służą kontroli nad ciałem społecznym. Sygnalizują one nową metodę – negowanie wszelkich „niepodzielnych” bytów społecznych, takich jak prawa obywatelskie, prawa natury czy reguły demokratyczne. Negacja ta zapowiada przejście do – jeszcze nieokreślonej – hybrydy łączącej demokrację z autorytaryzmem.

Czy mamy do czynienia z powtórką II Rzeczypospolitej? Sądzę, że między reżimami autorytarnymi II RP i sytuacją dzisiejszą istnieje dość istotna różnica. Polega ona, jak się zdaje, na odmiennym zarządzaniu „obcością”. O ile w okresie międzywojennym dążono do tego, by „obce” grupy (Ukraińcy, Żydzi, Białorusini) przesunąć na margines i pozbawić praw

– bądź nawet wyrzucić poza granice państwa, o tyle IV RP eksponuje „obce w obrębie wspólnego” i określa jako zarazem nieodłączne od całości i dla niej groźne. Wydzielone w ten sposób „obce we wspólnym” zachowuje część praw (np. kobieta), ale może z nich skorzystać tylko wtedy, gdy się ich wyrzeknie (np. kobieta zachowa prawa obywatelskie, dobrowolnie poddając się kurateli antyalkoholowej na czas ciąży, a więc rezygnując ze swobody dysponowania własnym ciałem); „obce” nie zostaje też wykluczone – nadal należy do „wspólnego”, ale tylko pod warunkiem, że zajmie pozycję przynależną mniejszości.

W ten sposób nadchodzący reżim wciąga zbiorowość do kolaboracji przy zwalczaniu samej siebie, zmierzając nie do wyeliminowania wroga, lecz do zachowania i eksploatacji jego sił żywotnych. Wydaje się zatem, że przyszła demokracja więcej zawdzięczać będzie kapitalizmowi niż demokracji. •

## NATIONAL CAPITALISM AS A SYSTEM OF MANUFACTURING FOREIGN BODIES

abstract

Przemysław Czaplinski

In his essay, the author assumes that since the fall of communism, we have twice dealt with a change in the immune system (understood as a resultant of social ideas and legal regulations). In the period of 1989–2008, the immuno-suppression concept dominated, i.e. the idea of atrophy of foreign bodies in the world undergoing globalisation. After the 2008 crisis, this concept was gradually replaced by the idea of auto-immunity, i.e. the conviction that a state and social organism must be implemented to detect foreign bodies within. In Poland such bodies now include: women, nature and non-native Poles. The essence of the new system does not lie in combating foreign bodies, but in keeping them alive and using. I call this type of economy national capitalism.

Key words: immune system, immuno-suppression, auto-immunity, foreign bodies, national capitalism